Opłata ryczałtowo opłacona gotówką.

Nr. 10. Gorlice, dnia 22. lutego 1927 r. Rok II.

LUDOWIEC

DWUTYGODNIK

polityczny, społeczny i oświatowy poświęcony sprawom ludu polskiego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA GORLICE ulica 3-go Maja Nr. 47 I. piętro.

Prenumerata rocznie zł. 2·50. Cena numeru 10 groszy. Wychodzi co drugi wtorek.

. OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja.

JAK „PRZYJACIELE LUDU" PRACUJĄ?

Senzacją ostatnich wypadków politycznych, było wydanie przez Sejm 5 posłów białoruskich Taraszkiewicza, Rak-Michajłowskiego, Wołoszyna, Miotły i Hołowacza, którzy aresztowani zostali za działalność komunistyczną wspieraną obficie bolszewickiem złotem. Akcja czysto antypaństwowa, gdyż zdążała także do oderwania części naszych kresów a przyłączenia ich do bolszewji. Wydania posłów sądom domagał się rząd. Wiadomo, że stronnictwa lewicowe z socjalistami, wyzwoleńcami i związkiem chłopskim na czele ryczą z zachwytu na wiecach i w swoich pisemkach, gdy rząd marszałka Pisudskiego okazuje nieprzychylność partjom centrowo - prawicowym, zacierają ręce z radości, gdy wyrzuca się urzędników z zajmowanych stanowisk, wyciągają zachłanne łapy po odpadki ze żłobu rządowego. Zdawaćby się przeto słusznie mogło, że właśnie te stronnictwa będą rząd marszałka Piłsudskiego w jego poczynaniach popierały, temwięcej że reklamują marszałka Piłsudskiego, jako swego sztandarowego męża. Ale gdzietam! Właśnie w sprawie tak ważnej jak wydanie posłów za antypaństwową robotę, te stronnictwa, które uchodzą za opozycję względem obecnego rządu, P. S. L. „Piast", Z. L. N., Ch. D i N. P. R. głosowały za wnioskiem rządu, wychodząc z założenia, że gdzie idzie o dobro i całość państwa, tam należy poprzeć każdy rząd. Natomiast panowie z wyzwolenia i związku chłopskiego nie głosowali za wnioskiem rządu marszałka Piłsudskiego tego właśnie człowieka, którego uważają za wcielenie rozumu i rozwagi politycznej.

Gdzież więc logika? Z jednej strony chwali się obecny rząd, społeczeństwu wmawia się, że jest jedyną deską ratunku dla Państwa, a na terenie sejmowym opuszcza się go tak, że gdyby nie poparcie znienawidzonych i kopanych Endeków, Piastowców, Chadeków i N. P. R. kompromitacja rządu byłaby nieuniknioną. O czem to wszystko świadczy? O wysokiem niewyrobieniu politycznem, o braku prawnopaństwowego instynktu i o demagogji, lewicy, która uchylając się od odpowiedzialności, zostawia sobie wolną rękę, by społeczeństwo bałamucić i utrzymywać w mniemaniu, że ten kto najwięcej na wszystkie strony wrzeszczy, jest państwowotwórczym elementem.

Czyż to nie są kpiny? Czyż więc na takich partjach jak Wyzwolenie i Związek Chłopski, może opierać się jakakolwiek rozumna i trwała praca dla państwa? Czy lud polski może po takich niezrównoważonych obrońcach spodziewać się poprawy swego bytu, zrealizowania reformy rolnej, opieki dla naszych kolonistów na kresach? Nie! Do każdej poważnej roboty trzeba mieć poczucie odpowiedzialności i mieć jasno określony cel. A tego te stronnictwa nie mają. Obrzucanie błotem, jadowita ślina i pomyje nie zastąpią programu, ani realnej pracy. To też wieś po wsi odpada od zbutwiałego pnia wyzwoleńców i stapińszczyków, mając dość karczemnych wrzasków i bezproduktywnego ujadania, bo to niedoli i biedy na wsi się panoszącej wcale nie złagodzi.

I w naszym powiecie mamy też obraz tego odwrotu wsi od stapińszczyków, tam, gdzie dotychczas uważali się za silnych, wybory do rad gminnych we wsiach gdzie się odbyły, przyniosly wszędzie walne zwycięstwo Piastowcom, a dotychczasowi kapłani kościoła narodowego nie zostali nawet wybrani na zastępców radnych. Wodzowie ludu ze związku chłopskiego boją się pokazać na oczy na tłumnych wiecach, gdzie jednomyślnie uchwalają wotum zaufania Polskiemu Stronnictwu Ludowemu „Piast".

Początek dobry już zrobiony! Nie ustawajmy przeto w pracy, tylko organizujmy się i łączmy przy jednym stronnictwie poważnem, a prawdziwie ludowem, którem jest P. S. L. „Piast"

Nie wystarczy bowiem wygrać wybory do rad gminnych, trzeba pamiętać, że czeka nas w tym roku walna bitwa — wybory do Sejmu. Tę bitwę wygrać musimy i... wygramy!

Składajcie na fundusz prasowy!

Zwyrodniała zbrodnia.

Redaktorzy Jan i Tadeusz Stapińscy oraz Władysław Budzisz zamieścili w Nr. 5. „Przyjaciela ludu“ rycinę przedstawiającą Marszałka Piłsudskiego i Prezydenta Mościckiego w roli uwłaczającej w wysokim stopniu godności naszych najwyższych zwierzchników.

Większa część ludu polskiego uświadomionego, a przywykłego do otaczania Władz czcią i szacunkiem nie może dopuścić, aby banda zwyrodniałych bandytów-zbrodniarzy politycznych, poprostu pierwszych lepszych i mało znaczących wszaży śmiało przez ryciny w roli kata obniżać autorytet Prezydenta Ministrów oraz — Majestat Rzeczypospolitej w osobie prezydenta Mościckiego i stawiać w pozycji niewyraźnej godło państwowe Orła białego.

Podpisani wyrażają z tego powodu najwyższe oburzenie tym czynnikom, które przez nieuwagę, lekceważenie czy niezrozumienie rzeczy wypuściły ten jad pomiędzy lud polski i młodociane jego zastępy, — zakładają stanowczy protest przeciwko rozpowszechnianiu takich zwyrodniałych i zbrodniczych poglądów na przyszłość. Oświadczają uroczyście, **że gdyby ponowny wypadek taki zaszedł** zareagują **czynnie** — bo potrafią jeszcze znaleść siłę na obronę swoich Władz i zapewnienia tego co im się od nas należy, — a przez taki krok spodziewają się uratować deptaną godność i Majestat Rzeczypospolitej.

Za Koło P. S. L. „Piast“ w Łużnej:

Stanisław Czuchnowski	*Antoni Babiak*
Franciszek Ćwiklik	*Piotr Habaj*
Marcin Rząca	*Jan Wójcik.*

Jak djabli do Moszczenicy rzeźnika przynieśli

aby niezgodę między ludźmi siał.

Hej mocny Boże! Dobre to były czasy przed dwudziestu laty w Moszczenicy, kiedy to w naszej wsi panowała zgoda, spokój, nikt nikogo nie obrzucał błotem, żyliśmy cichutko i kochaliśmy się wszyscy wzajemnie jak jedna rodzina. Pan Bóg nam też błogosławił na każdym kroku. Co tylko trzeba było razem zgodnie uchwalaliśmy, niewiedzieliśmy bowiem co to znaczą partje. Były też skutki dobre. Ojcowie nasi postawili kościół, plebanję, za moich czasów postawili szkołę, wikarówkę, organistówkę i t. d. Słynęła Moszczenica na okolicę, ze swej zgody i pracy. Nic dziwnego, że wszyscy djabli w piekle wściekali się ze złości, a Lucyper rzucał się na łańcuchu jak pies i rozmyślał, co to jest z tą Moszczenicą, że tam taka zgoda i miłość. Pomyślał se, że tak dalej być nie może i zwołał wielką radę piekielną, by uchwalili, jak w naszej wsi zgodę zamącić. Medytowali długo, aż wreszcie zapadła uchwała rady piekielnej, Lucyper przybił pieczęć kopytem i wysłali deputację do Bobowy, aby tam szukać takiego, coby się zgodził jechać do Moszczenicy zasiać niezgodę. Szukali, szukali, aż znaleźli na brudnej ulicy niejakiego rzeźnika o jednem oku, szlachcica herbu „świński ogon“ i mieszkańca Bobowy z przydomkiem „tatuś z nosem capa“. Zaraz się djabłom spodobał, jako conieco był do nich podobny, choć pono głupszy. Zastali go właśnie przy robocie. Tatuusieńko założył czarne okulary, bo miał z Marynią mierzyć na centymetry flaki. On trzymał w zębach i mierzył (bo on musiał wszędzie nos wścibić, żeby nie hybnąć) a Marynia urzynała. W tem z szumem wpada deputacja piekielna. Zląkł się bardzo pierwszy raz w życiu, ale kiedy mu oświadczyli o co chodzi, zdjął okulary, przetarł oko, nos wysiąkał, głowę przekręcił i oświadczył: „zgoda, będę dla was pracował“. Chcieli poszukać furmanki, ale podziękował i oświadczył, żeby go zanieśli, on tam chce już być. Zgodziła się deputacja. A więc jazda, jeden za głowę, drugi za ten nos szyńczasty, trzeci za nogi, inny za portki i pośladki, inny na rogi i tak gdzie który mógł to go chwytał, byle swego pomocnika do Moszczenicy zanieść. — Po drodze wstąpili na wiatrówki do zamku, a potem do lepianki. Przed północą chciał się jeszcze zameldować Jasiowi, ale mu oświadczyli, że muszą go zanieść na miejsce. Na drugi dzień rozpoczął jednooki rzeźnik swą działalność w Moszczenicy. I widzicie Szanowni Czytelnicy że poskutkowało, zaraz robił partje i do dziś dnia tak jest, lecz Pan Bóg się pogniewał i partja się mu rozlatuje, bo przyjechali do nas w niedzielę panowie „Piastowcy“ p. redaktor Rybczyk i sekretarz p. Martyka i przedstawili nam całą politykę tej partji i panu Gajewskiemu przez to, nalali gorącego smalcu za kołnierz. I pomału ludziska od tego pana odpadają, że zostanie sam i znowu przyjdzie mu jechać do Bobowy, a my za nim zakreślimy święconą kredą, jak niegdyś pan Rzędzian kamień na Charpinie („Ogniem i mieczem“ H. Sienkiewicza) a w Moszczenicy znowu zapanuje zgoda, miłość i jedność.

Gaduła z Moszczenicy.

Czytajcie „LUDOWCA“!

KRONIKA.

Sekretarjat Powiatowego Zarządu P. S. L. „Piast“ znajduje się przy ulicy 3-go Maja l. 47 I. piętro i udziela bezpłatnie porad prawnych.

Kalendarzyk tygodniowy. 23. Romana, 24 Macieja, 25 Wiktora, 26. Aleksandra, 27. Anastazego B, 28. Romana Opat., Marzec: 1. Albina i Antoniego, 2. *Popielec* Simplicjusza, 3. Kunegundy, 4. Kazimierza. 5. Euzebjusza, 6. Kolety i Fryd., 7. Tomasza z Akw., 8. Jana Bożego W.

Redakcja naszego pisma udziela bezpłatnie wszystkim czytelnikom porad prawnych.

Moszczenica. Staraniem Prezesa P. Z. „Piast“ Ludwika Rybczyka zostało zwołane do nas ponowne zgromadzenie w niedzielę na dzień 6. lutego b. r. Na zgromadzeniu oprócz miejscowych zjawili się także piastowcy z okolicznych gmin, a które liczyło kilkaset osób. Na wiec ten przybył poseł naszego okręgu Dubiel. Jednomyślnie wybrano na przewodniczącego p. Jana Bracha, zastępcą p. Szczepana Dygonia a sekretarzem Stanisława Wałąga, poczem nastąpiło zagajenie przez prezesa Rybczyka.

Poseł Dubiel przyszedłszy do głosu wyłuszczył dokładnie stosunki polityczne i gospodarcze w państwie, — przed i po majowe aż do obecnej chwili wnioskując horoskopy na przyszłość. W dyskusji zabierali głos mowcy, a w szczególności p. Franciszek Martyka członek P. Z. „Piast“, omawiając sprawy powiatowe, lokalne, oraz działalność związku chłopskiego. Tuż przed rozpoczęciem obrad jawił się p. Gajewski niedoszły senator, zapewne, aby bronić rzekomego stanu posiadania. Widząc niebardzo życzliwą postawę zgromadzonych, wycofał się z bólem serca z placu boju. Część jego adherentów słysząc rzeczowe wywody posła Dubiela zmieszała się z piastowcami, — pozostając do końca obrad przychylnie usposobiona. Pan Gajewski wzywany trzykrotnie przez p. Martykę dla zabrania głosu, — ucichł nie chcąc się zapewne przy tak licznym udziale kompromitować.

Same obrady trwały przeszło 3 godziny. Następnie zgromadzeni złożyli podziękę posłowi Dubielowi za tak treściwe sprawozdanie i wspólnie z nawróconymi uchwalili następujące rezolucje:

1) uchwalamy pełne zaufanie dla Klubu P. S. L. „Piast“ a w szczególności cześć dla wodza ludowego Witosa,

2) postanowiono dołożyć starań dla konsolidacji sił w łonie gminy i w przyszłości stać wiernie przy sztandarze P. S. L. „Piast“.

Gromkim okrzykiem, niech żyje Witos! niech żyje P. S. L. „Piast“! zakończono obrady.

No i cóż panie Gajewski „wodzu ludowy“, gdzie twoji zwolennicy, kiedy we własnej wsi nie masz odwagi na zgromadzeniu zabrać głosu? Ale nic się pan nie martw, wasz biskup Stapiński także generał bez wojska! *Sekretarz.*

Racławice. W grudniu 1926 odbyły się w naszej wsi wybory do rady gminnej. Walka wyborcza była bardzo zacięta jednak przyniosła nam pełne zwycięstwo, gdyż do rady dostało się zaledwie trzech stapińszczyków, zaś reszta, to wszystko poważni i stateczni gospodarze, do których jad zgnilizny związku chłopskiego niema dostępu, przeciwnie twardo stoją przy sztandarze P. S. L. „Piast“. Radnymi zostali wybrani: **Wojciech Róż, Wojciech Dudka starszy, Wojciech Dudka młodszy, Andrzej Kawa, Ignacy Firszt, Jędrzej**

Pyzik, Piotr Grębski, Jędrzej Olbrycht, Jan Olbrycht, Paweł Olbrycht, Jakób Peciak, Stanisław Róż, Jędrzej Jodłowski.

Wójtem wybrano **Wojciecha Róża,** zastępcą Wojciecha Dudkę starszego, asesorem Jana Olbrychta.

Tak to i w naszej wsi jak w wielu w naszym powiecie rozsypują stapińszczycy i giną. *Radny.*

Oświata rolnicza po gminach w naszym powiecie rozwija coraz szersze kręgi, a ruchliwe w tej pracy Towarzystwo Rolnicze nie szczędzi trudów w ich organizowaniu. Jak nas informują jednodniowe kursa odbyły się 28. stycznia 1927 roku w Staszkówce, 29. stycznia 1927 w Turzy przy licznych słuchaczach — 4. i 5. lutego 1927 przy zespole fachowych prelegentów i bardzo licznej frekwencji odbył się kurs w Szalowej, gdzie zainteresowanie włościan, zrozumienie doniosłości oświaty wypełniły po brzegi salę wykładową ludźmi.

Dnia 11. lutego 1927 r. miał miejsce jednodniowy kurs w Ropie czterech prelegentów zapełniło przez cały dzień zebranych słuchaczy, aż do wieczora. Pomimo zimnej i nieopalonej sali zajmujące wykłady przytrzymywały uczestników kursu do końca. Na zakończenie wyświetlono obrazy świetlne. — Długie i rzeczowe dyskusje świadczyły o wysokiem zainteresowaniu miejscowej ludności.

Rozembark. Do naszej gminy zjechali p. prelegenci z Towarzystwa rolniczego. Dnia 21. i 22. stycznia w jednej ze sal budynku szkolnego urządzili dwudniowy kurs oświatowo-rolniczy. Wygłaszane referaty z dziedzin rolniczej, hodowlanej i weterynaryjnej, były słuchane przez liczny zespół miejscowej ludności, bo około 120 osób. Pod koniec drugiego dnia, na zamknięcie tej uroczystości zostały wyświetlone obrazy świetlne lampy projekcyjnej, w łączności z wygłoszonymi wykładami. Za tak dobry kurs wielu z naszej gminy dziękowało a najładniej podziękował ks. Forystek. *Czytelnik.*

Ustawa samorządowa w projekcie jaki omawialiśmy w poprzednich numerach naszego pisma prawdopodobnie **nie zostanie uchwaloną.** Akcja P. S. L. „Piast“ i deklaracje wysyłane przez gminy do Sejmu odniosły pełny skutek. Narodowi demokraci wycofali się z kompromisu, zdaje się, że również Chadecy wystąpią przeciw projektowi. Dziś już projekt stracił większość w Sejmie. Należy jednak być ciągle czujnym, by jaką niespodziankę nam rząd nie zgotował.

Z powiatu gorlickiego następujące gminy wysłały dotychczas rezolucje z protestem przeciw projektowi samorządowemu: Binarowa, Bugaj, Bodaki, Bartne, Biesna, Magistrat miasta Biecza, Kołkówka, Kryg, Libusza, Moszczenica, Olszyny, Rozembark, Racławice, Rzepiennik Biskupi, Rzepiennik Marciszewski, Rzepiennik Strzyżewski, Sokół i Turza. Termin do wysłania rezolucji został przedłużony do 20. lutego b. r. Niechżesz reszta gmin nie zwleka, tylko o ile możności natychmiast rezolucje do marszałka Rataja, posła Putka i posła Witosa prześle!

Dział gospodarczy.

Ceny ziemiopłodów z dnia 16. lutego 1927 r.:

Pszenica	54—57 zł.	za 100 kg.
Żyto	45—47 „	za 100 kg.
Jęczmień	38—42 „	za 100 kg.
Owies	35—37 „	za 100 kg.
Ziemniaki	11—12 „	za 100 kg.
Otręby	. . 29 „	za 100 kg.
Masło	5 zł. za 1 kg.	
Jaja sztuka 15 groszy.		

Mleka litr 35—45 gr.
Mąka pszenna 00 95 gr.
„ razowa pszen. 65 „
„ żytnia pytl. 68 „
„ żytnia razowa 55 „
Cena bydła zwyżkowa.
„ trzody stała.

KURS ROLNICZY
dla postępowych rolników pow. gorlickiego.

Dnia 4. i 5. marca 1927 urządza Okręgowe Towarzystwo rolnicze dwudniowy kurs dla postępowych rolników z całego powiatu z następującym programem:

Dzień pierwszy.

1. Zagajenie — Dr. Szczaniecki.
2. Stanisław Schwarc — Mechaniczna uprawa roli z uwzględnieniem teorji Burmestra.
3. Inż. Franciszek Boczek — Nawożenie i nawozy z uwzględnieniem nawozów azotowych.
4. Inż. roln. Józef Trzaskowski — O siewie w ogólności z uwzględnieniem teorji Larsona.
5. Dyskusja.

Dzień drugi.

1. Stanisław Czuchnowski — Hodowla bydła domowego wraz z żywieniem indywidualnem.
2. Leon Gajewski — Hodowla trzody chlewnej.
3. Władysław Szetela — Uprawa łąk i pastwisk.
4. Michał Szypułka — Ogrodnictwo.
5. Weter. Stefan Przybyłkiewicz — Bakterjologja i weterynarja.

NOSACIZNA.

Nosacizna jest chorobą zaraźliwą, która najczęściej mięsza się również z chorobą zaraźliwą zołzami. Nosacizna powstaje wskutek zakażenia, przez przeniesienie się prątka (zarazka) nosacizny, a dotyka zwierzęta jednokopytowe to jest konie, muły, osły, osłomuły i może się przenosić także na człowieka.

Stanisław Czuchnowski.

„BERY PETRY NA ROZUM“!

Wspomnienie.

Będąc młodzieńcem, byłem na misjach, we wschodniej Małopolsce. Przypominam sobie, że ile razy, chciał kaznodzieja pobudzić czynność i uwagę słuchaczy, — podkreślić znaczenie wywodów i wpoić je na trwałe, tyle razy, uciekał się do okrzyku „bery Petry na rozum“. Patrząc, na dzisiejsze nasze stosunki polityczno-społeczne, — na masy rozpolitykowane, — a nie znające najkardynalniejszych czy najprymitywniejszych zasad polityki, — coraz bardziej słowa misjonarza, ongiś wypowiedziane, cisną mi się na myśl.

Pierwszy lepszy hebes, nauczywszy się pare głupich frazesów, zdań, lub obcych wyrazów, nabiera przekonania, że to już daje mu mandat, do zabierania głosu, w sprawach których nie rozumie, — uprawnia do polityki, — a mowa jego, posiada tem większe walory, im mniej jest zrozumiała, przez czeredę zgromadzonych. Nie potrzeba daleko szukać, — było to, na zgromadzeniu w Łużnej. Mowca, prezes jakiegoś tam stronnictwa, a obecnie do wynajęcia, zaczynając mowę powiada: Nie posiadając żadnej „ekspjacji“ zabieram głos, aby zwrócić zgromadzonym uwagę, że powinni się organizować, — ale na przewodnika, aby wybierali sobie, wzorując się na dzikich gęsiach, takiego człowieka — gęsiora, który pochodzi z tego samego stada, ma praktykę wędrowną, bo taki tylko, zgromadzi do upragnionej mety. Znając, osobiście owego osobnika i oceniając jego kwalifikacje wędrowne, z jednego stronnictwa do drugiego, w miarę konjunktury, zrozumiałem w całej pełni, znaczenie oferty, rzuconej w tłum.

Zgadzam się znim, co do ekspjacji i radzę, aby ją rychło rozpoczął, — najwyższy czas!!

Ten to gęsior-gęgawy, miał na myśli siebie i utrwalenie swoich wpływów, — a równocześnie, utorowanie drogi drugiemu. Zajmę się tym drugim, jako starszym, a młodszemu, jako niewiele znaczącemu, w obecnej porze, życzę z całego serca aby wzrastał w „sapiencji“ sobie na pożytek, ludzkości na chwałę.

Spodziewam się że wynik wyborów, do ostatniego Sejmu, skłoni nareszcie Stapińskiego do rezygnacji, z dalszych wawrzynów politycznych i że kończąc politykowanie, zacznie w spokoju przeżuwać wspomnienia radosnych i smutnych chwil, zmarnowanego życia, — życia, które uposażyło go, w tyle atutów, a których nie umiał, czy nie chciał wyzyskać dla poprawy doli chłopskiej.

Srogi zawód, spotkał społeczeństwo. Wampir, nie tylko że nie rozprysł się w pył, — ale ze zdwojoną mocą, wżarł się cichcem, w społeczeństwo nieuświadomione powtórnie rozdrapał, gojące się blizny, i sprawiał z dniem każdym, coraz większe zaognienie i spustoszenie. Z tytułu, że licho przyniosło go, do naszego powiatu, urościł sobie prawo, większego zasiewu bakcyli wywrotowych, zarażając trądem jadu, spokojnych, do tego czasu obywateli. (C. d. n)

Rozróżniamy 3 formy nosacizny, a to nosową, płucną i skórną. — Wszystkie te trzy formy mogą wystąpić razem u jednego konia.

a) Nosacizna nosowa jest najczęstszą formą a objawy jej są następujące: 1) Wysięk z nosa, zazwyczaj z jednego nozdrza, z początku rzadki, śluzowy, śluzowo-ropny, zielonawo-żółty lub szary, potem lepki, gęsty, brudny, niekiedy zmięszany z krwią. 2) W sankach gruczoły powiększone, wielkości orzecha laskowego do jaja kurzego i większe, twarde, niebolesne, mało przesuwalne, zrośnięte z otoczeniem i usadowione po tej stronie, po której istnieje wypływ z nosa. 3) Na błonie śluzowej nosa, a zwłaszcza przegrody nosowej, mogą pojawić się małe, twarde guzki, z których rozwijają się wrzodziki okrągłe, zagłębiające się, o brzegach nierównych, brudno szaro-żółtawe, które mogą się zlewać razem i tworzyć wielkie wrzody i jeżeli znajdują się przy wejściu do nozdrzy, widzieć je można okiem, a gdy są wyżej, można je wyczuć palcem.

Jeżeli pokaże się jeden lub drugi z tych objawów, to wznieca podejrzenie nosacizny, jeżeli jest ich równocześnie więcej wskazuje niewątpliwie na nosaciznę nosową.

b) Nosacizna płucna, rozwija się najprzód w płucach, w tchawicy i w krtani. Występuje wtedy u takich zwierząt duszność w połączeniu z kaszlem przytłumionym, suchym i wychudzeniem. Często dopiero po miesiącach, przyłączają się do tych objawów, objawy nosacizny nosa lub skóry. Zwierzęta takie napozór dychawiczne, jeżeli stykały się poprzednio ze zwierzętami nosatemi, musi się uważać za podejrzane o nosaciznę.

c) Przy nosaciźnie skóry występują na różnych częściach ciała małe, okrągłe, mało bolesne lub wcale niebolesne guzy, dochodzące wielkości orzecha laskowego lub włoskiego, które wkrótce miękną, przebijają skórę i wydzielają płyn ropny, ciągliwy, żółtawy lub niekiedy brunatnawy, czerwonawy, a także brudny. Z guzów tych tworzą się wrzody o brzegach wałkowato zgrubiałych, wywróconych i ponadgzyzanych i o dnie nieczystem, które powiększają się i wydzielają płyn ciągnący się, brudny, zlepiający włosy. Pomiędzy guzami i wrzodami tworzą się niekiedy sznurkowate nabrzmienia, często też guzowate obrzęki gruczołów na piersiach i w pachwinie.

W niektórych wypadkach tworzy się na jednej lub drugiej nodze, szczególnie na tylnych kończynach, rozległe, twarde obrzmienie, na którem mogą się tworzyć później nierówne guzy, które otwierają się, wydzielają brudną ropę i przemieniają się we wrzody.

Gdy już nosacizna trwa dłuższy czas, następuje wychudzenie, krótki oddech, oraz urywany, słaby kaszel, włos staje się matowy, bez połysku, na kończynach, podpiersiu i brzuchu tworzą się ciastowate obrzmienia i zwierzęta mogą zginąć wśród wyniszczenia.

Nosacizna jest chorobą niewyleczalną, a ktokolwiek zauważy ją u swego zwierzęcia, obowiązany jest donieść o tem władzy, aby później miał prawo do odszkodowania ze Skarbu Państwa na wypadek zabicia zwierzęcia.

W jakich wypadkach i przy jakich chorobach należy się właścicielowi odszkodowanie ze Skarbu Państwa na wypadek zabicia z urzędu lub padnięcia zwierzęcia? Właściciel ma prawo do odszkodowania na wypadek zabicia zwierzęcia z urzędu z powodu pryszczycy, nosacizny, pomoru (zarazy) trzody chlewnej, gruźlicy bydła rogatego, jeżeli właściciel doniósł o wypadku natychmiast, swojej bezpośredniej władzy, jeżeli chorych zwierząt nie leczył i nie robił na nich żadnych operacji. Także właściciel ma prawo do odszkodowania w razie padnięcia zwierzęcia z powodu wąglika, szelestnicy, zarazy dziczyzny i bydła rogatego, jeżeli doniesie natychmiast o wypadku swej władzy przełożonej, nie robił na zwierzęciu chorem żadnych operacji i nie zdejmował ze zwierzęcia padłego skóry.

Przybyłkiewicz.

Wydawca: Powiatowy Zarząd P. S. L. „Piast“ w Gorlicach. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Rybczyk.
Drukiem Zygmunta Turowicza w Gorlicach.